

Kazimierz Marcin Hrycek

Już od lat gimnazjalnych fascynowała go literatura antyku. Był rozkochany w dziełach wielkich mistrzów greckich i rzymskich. Kolega z ławy szkolnej, Stanisław Ehrlich, nazwał go żartobliwie „osiłkiem pamięci” i tak scharakteryzował:

„(...) Był to wysoki blondyn, silnie zbudowany, z wyglądu przypominający pierworodnego Piasta Kołodzieja. Potrafił on (...) wstać na wielkiej przerwie i powiedzieć do klasy, zanim zdążyła zabrać się do śniadania: – Posłuchajcie, jakie to piękne. – I z jego ust spływał wiersz horacjański, kładł przy tym rękę na sercu. A klasa słuchała, zapominając o śniadaniu (...).”

W latach 1950–1970 był profesorem w Liceum Ogólnokształcącym im. J. Słowackiego w Przemyślu. Uczył łaciny, historii starożytnej, języka polskiego i niemieckiego. Władał też językiem włoskim. Miał oficjalny przydomek „Pegaz”, zaś na co dzień nazywali go „Kaju”. Jako postać barwna i nietuzinkowa przeszedł do legendy naszej szkoły.

Rodowód i lata szkolne

Kazimierz Marcin Hrycek urodził się 11.11.1905 r. w Huczku, pow. Dobromil, woj. lwowskie, w wielodzietnej rodzinie chłopskiej jako syn Jana i Franciszki Lewickiej. Rodzice utrzymywali się z pracy rąk na roli, a dodatkowo ojciec pracował jako oficjał podatkowy. Kazimierz miał pięcioro rodzeństwa: braci Ludwika i Eugeniusza oraz trzy siostry: Wandę, Janinę i Jadwigę.

W roku szk. 1917/18, po ukończeniu czteroklasowej Szkoły Ludowej w Dobromilu, rozpoczął naukę w c. k. Gimnazjum z polskim językiem wykładowym w Przemyślu (późniejsze J. Słowackiego) i zamieszkał w bursie szkolnej przy ul. Ochronek 6. W klasie III przeniósł się na prywatną stancję prowadzoną dla gimnazjalistów przez wdowę Henrykę Marczyńską przy ul. 3 Maja 61. Na początku kl. IV zrezygnował z nauki w przemyskim gimnazjum i wyjechał do Dobromila, gdzie w tamtejszym Miejskim Gimnazjum Realnym ukończył klasy IV i V.

W roku 1922 powrócił do Przemyśla, by kontynuować naukę w Państwowym Gimnazjum II im. prof. K. Morawskiego, które ukończył 3.06.1925 z wynikiem chlubnym. W tymże gimnazjum zdał 12.06.1925 r. egzamin dojrzałości z postępowym wynikiem.

Student

Dalszym etapem edukacji Kazimierza Hrycka były studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, które odbywał w latach 1925–1929. Rada Wydziału nadała mu 27.06.1932 r. stopień magistra filozofii w zakresie filologii klasycznej. Jego praca magisterska na temat: *Futuri vis perfecta atque imperfecta in Iliade Homeri* otrzymała ocenę bardzo dobrą. Jakim był studentem, mówią nam też oceny egzaminów uwydatnione na dyplomie ukończenia studiów: wstęp do studium filologii klasycznej – wynik bardzo dobry, gramatyka opisowa i zarys gramatyki historycznej języka greckiego i łacińskiego – wynik bardzo dobry, historia literatury starożytnej greckiej i rzymskiej – wynik dobry, wpływ świata klasycznego w kulturze europejskiej – wynik

dobry, główne zasady nauk filozoficznych – wynik dobry, metryka, retoryka i stylistyka – wynik bardzo dobry, dzieje starożytne – wynik bardzo dobry, historia literatury greckiej – wynik bardzo dobry.

Wykształcenie zdobywał w bardzo trudnych warunkach materialnych. Wspomina o tym w swoim życiorysie, pisząc:

„Ponieważ ojciec mój, jako chłop średniorolny, obarczony był liczną rodziną i nie mógł z tego powodu udzielić mi żadnej pomocy materialnej w ciągu moich studiów średnich i wyższych, przeto odbywałem je o własnej sile, utrzymując się z udzielania korepetycji”.

Po ukończeniu studiów uniwersyteckich, 1.09.1929 r. otrzymał posadę nauczyciela łaciny i greki w II Państwowym Gimnazjum i Liceum im. J. Słowackiego w Tarnopolu, w którym pracował do 31.08.1939 r., będąc w tym czasie sekretarzem sekcji szkolnictwa średniego ZNP. W tym też okresie w jego życiu prywatnym i biografii zawodowej zaszły trzy ważne fakty, a mianowicie: „7 kwietnia 1931 r., w Nowym Mieście, zawarł związek małżeński z nauczycielką Marią Śmietaną, ur. 17.08.1908 r. w Hruszaticach, córką Władysława i Honoraty Kuderewicz, zam. w Mizocy, woj. Łuck”, 28.10.1932 r., po zdaniu egzaminu przed Komisją Egzaminów Państwowych we Lwowie, otrzymał dyplom nauczyciela szkół średnich uprawniający go „do nauczania filologii klasycznej jako przedmiotu głównego i historii starożytnej jako przedmiotu dodatkowego w szkołach średnich ogólnokształcących, seminariach nauczycielskich państwowych i prywatnych z językiem wykładowym polskim oraz ruskim” i wreszcie, 26.01.1938 r., Kuratorium Okręgu Szkolnego we Lwowie nadało mu tytuł profesora szkół średnich.

W okresie okupacji niemieckiej, od 1.09.1939 do 15.08.1941 r., pozostawał w tzw. „przymusowej bezczynności”, a od 16.08.1941 do 30.09.1943 uczestniczył w „niezorganizowanym tajnym nauczaniu”. W tym czasie, jak podaje w swoim życiorysie, „uczył prywatnie chłopaków polskich, w tajemnicy przed okupantem, w miejscowościach Dobromil i Nowe Miasto, a źródłem jego utrzymania była praca fizyczna na roli u znajomych gospodarzy w tych miejscowościach”.

1.01.1941 r. przyszedł na świat jego jedyny syn, Wacław. Po wyzwoleniu kraju repatriował się do Przemysła, gdzie zgłosił się do państwowej służby nauczycielskiej. Od 1.09.1944 r. do 31.08.1950 r. pracował jako nauczyciel języka łacińskiego w III Państwowym Gimnazjum i Liceum Żeńskim przy ul. Słowackiego przemianowanym w roku 1949 na Państwową Szkołę Żeńską Ogólnokształcącą stopnia licealnego. Z dniem 25.06.1950 r., ze względów organizacyjnych (likwidacja szkoły) został przeniesiony do I Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej Koedukacyjnej stopnia licealnego, która z kolei przekształciła się w I Liceum Ogólnokształcące TPD, a następnie J. Słowackiego, po przywróceniu w roku 1953 przedwojennego patrona. W tej szkole, w latach 1954–1956, prof. Hrycek był opiekunem kółka literackiego i polonistycznego. W latach 1948–1951 uczył dodatkowo, w niepełnym wymiarze godzin, jako nauczyciel kontraktowy, języka łacińskiego, propedeutyki filozofii i języka polskiego w Państwowym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym dla Dorosłych im. B. Limanowskiego, mającym swoją siedzibę w Przemysłu przy ulicy Słowackiego 21.

W roku 1956 prof. Kazimierz Hrycek został oznaczony przez władze oświatowe Srebrnym Krzyżem Zasługi. W tymże roku w jego życiu miało miejsce wydarzenie dramatyczne. W sierpniu, na konferencji Rady Pedagogicznej doznał wylewu, w wyniku którego nastąpił lewostronny paraliż ciała. Jednak po dwumiesięcznej rehabilitacji powrócił do pracy w szkole.

Jak go pamiętam

Tak się złożyło, że ja również w pewnym okresie nauki w Liceum J. Słowackiego zetknąłem się z Profesorem. Było to w roku 1957, gdy uczęszczałem do klasy IX a. Prof. Hrycek przybliżał nam historię literatury staropolskiej, okresu odrodzenia i oświecenia.

Mieszkał przy ul. Smolki 12 na II piętrze. Do szkoły miał więc niedaleko. Odbywał codzienną rundę ul. Smolki, 1 Maja, Rejtana, Słowackiego i po lekcjach wracał tą samą trasą. Mam go przed oczami idącego w jasnym prochowcu, z lewą ręką wysuniętą nieco przed siebie, w której dzierżył niewielką skórzaną teczkę. Był przedstawicielem urody typowo słowiańskiej: wysoki, atletycznie zbudowany, o płowych włosach, łagodnym uśmiechu, i odznaczał się niesamowitą siłą fizyczną, przed którą uczniowie czuli wielki respekt. Ten dar natury powodował, że na lekcjach Profesora było zawsze jak makiem zasiał. Krażyła po szkole fama, że prof. Hrycek w młodości był ponoć bokserem wagi ciężkiej. Czy tak było istotnie – nie wiadomo, gdyż prawdziwości tych pogłosek nikt nigdy do końca nie zbadał.

Profesor czesał się na bok i chodził przeważnie w jasnym samodziałowym garniturze, który czasem zmieniał się w brązowy, uzupełniając go kremową koszulą i bordowym krawatem. Zwracały też uwagę

charakterystyczne półbuty Profesora: skórzane, na grubej podeszwie, wiśniowe, lekko poskrzypujące, do połysku wyglansowane, robione chyba na zamówienie u szewca.

Profesor palił papierosy używając szklanej lufki. Czynność tę wykonywał najczęściej przy otwartym oknie, tuż obok pokoju nauczycielskiego na I piętrze. Gdy dzwonił pierwszy dzwonek, Profesor kończył palenie, brał z parapetu dziennik i teczkę i szedł pod klasę, w której miał mieć lekcję. Równy z drugim dzwonkiem wchodził do klasy. Po zapisaniu tematu w dzienniku, przebiegał wzrokiem listę nazwisk i zatrzymywał się przy uczniu, który miał być pytany. Tadek Zielski siedzący w pierwszej ławce, podążał za wzrokiem Profesora, bezbłędnie wyczuwając, kto zostanie wyrwany do odpowiedzi. Odwracał się do tyłu i przekazywał dyskretnie stosowną informację. A tymczasem prof. Hrycek wolnym krokiem schodził z katedry, podchodził do okna i otwierał je na oścież, bez względu na porę roku. Czynił to, ponieważ był nadciśnieniowcem. Maksymalnie skoncentrowany, wykonywał kilka ruchów grzebieniem, następnie przyglądał włosy ręką i wreszcie, gdy klasa wstrzymywała oddech, padało nazwisko ucznia, do którego Profesor podchodził i zadawał pytanie. „Pegaz” nigdy nie wywoływał na środek. Pytał w ławce, stojąc obok delikwenta i równocześnie poprawiał jego zeszyt.

Lekcje literatury w wydaniu Profesora to były niezapomniane spektakle teatralne jednego aktora, z nim samym w roli głównej. „Pegaz” zawsze znalazł stosowny moment, by odwołać się do wydarzeń z historii starożytnej. Miało to szczególnie miejsce przy omawianiu takich lektur jak „Antygona”, „Odprawa posłów greckich” i przy wielu innych okazjach. Pokazu-

jąc, jak wyglądał przemarsz legionów rzymskich, defilował przed klasą, trzymając w lewej ręce książkę, a w prawej linijkę, mającą symbolizować miecz. Słychać było wówczas rytmiczny krok legionistów, szcęk oręża i chrzęst pancerzy. A gdy Profesor wpadał w trans, zaczynał deklamować „Iliadę”, fragmenty „Odysei” lub „Eneidy”, rozkoszując się melodią i rytmem mowy Homera i Wergilego. Nikt, tak jak On, nie potrafił przejmująco recytować „Pieśni o spustoszeniu Podola przez Tatarów”. Do dziś dźwięczy mi w uszach Jego rozpaczliwa skarga: „Wieczna sromota i nienagrodzona / Szkoda, Polaku! Ziemia spustoszona / Podolska leży, a pohaniec sprośny / Nad Niestrem siedząc, dzieli łup żaloszny!”

Niedoścignione były też profesorskie analizy i interpretacje takich utworów, jak „Fraszki”, „Treny”, „Pieśń Świętojańska o Sobótce” Jana Kochanowskiego, „Krótka rozprawa między trzema osobami: Panem, Wójtem a Plebanem” Mikołaja Reja czy „Monachomachia” i „Żona modna” Ignacego Krasickiego. Prof. Hrycek angażował się na lekcjach całym sobą. Szkoda, że nie było wówczas możliwości utrwalenia timbre’u jego głosu, charakterystycznego sposobu mówienia i używanych przez niego sformułowań. Stawiał uczniom wysokie wymagania i przywiązywał dużą uwagę do gruntownej znajomości przerabianych utworów. Sprawiedliwie oceniał, a przy końcu okresu starał się „wyciągnąć” tych, którzy byli zagrożeni. W czasie klasówek trudno było coś „ściągnąć”, gdyż Profesor cały czas spacerował po klasie i bacznie wszystko obserwował. Gdy kogoś przylapał na odpiśnianiu, odbierał zeszyt, wpisywał ocenę niedostateczną i od tej decyzji nie było odwołania.

Profesor Kazimierz Hrycek to była „solidna firma”. Kto w liceum przeszedł przez jego ręce, ten do końca życia będzie pamiętał to, czego go „Pegaz” nauczył. W liceum J. Słowackiego Profesor pracował do 31.07.1970 r. Z dniem 1.08.1970 r., na mocy orzeczenia Komisji Lekarskiej ds. Inwalidztwa i Zatrudnienia, został uznany za inwalidę II grupy i przeszedł na emeryturę. Zmarł 3.05.1973 r. w Klinice Urologicznej w Krakowie. Jest pochowany na Cmentarzu Głównym w Przemyślu (pole 23, rząd IV, grób 8/9). Był osobowością, której się nie zapomina.